

Jak uniknąć seksizmu i nie zwariować?

15 lutego 2015

W życiu męskiej części brytyjskiego społeczeństwa zachodzi prawdziwa rewolucja! Podobno w celu uniknięcia etykiety seksisty coraz mniej Brytyjczyków skłonnych jest określać kobiety słowem „sexy”. A jeśli grupom uważającym się za feministyczne uda się postawić na swoim, już niedługo ze słynnej, trzeciej strony tabloidu „The Sun” znikną zdjęcia nagich biustów. Jako kobieta nie jestem jednak pewna, czy powinnam hołdować sile brytyjskiego „sisterhood”, czy raczej płakać nad ich społeczną pruderią?

Zagubienie przeciętnego Brytyjczyka w codziennych zasadach savoir-vivre’u dotyczących płci przeciwnej widać gołym okiem – walczą oni z pokusą spoglądania w nasze dekolty podczas rozmowy w pubie, nie wiedzą, czy przepuszczenie nas w drzwiach lub ustąpienie miejsca w metrze przypadkiem nas nie obrazi. W dzisiejszych czasach za każdy drobny błąd można być przecież posądzonym o seksizm, dyskryminację, a nawet o napastowanie seksualne.

Dziennik „The Times” opublikował niedawno raport, z którego wynika, że z potocznej mowy Brytyjczyka znika już określanie kobiety jako seksownej. Według raportu, przygotowanego przez stowarzyszenie British National Corpus, w latach 1990. słowo „sexy” było jednym z najczęściej używanych określeń wobec kobiety. Teraz większość mężczyzn walczy ze zwyczajem odnoszenia się do kobiet w kontekście ich wyglądu, żegnając się na zawsze z powstałą w latach 1990. „lads culture” (kultura chłopięca – przyp. red.), w której liczyły się tylko piwo, seks i oglądanie meczów piłki nożnej.

To jednak nie jedyny cios wymierzony w ego angielskich „lads”. Kilka tygodni temu w prasie zawrzało przy okazji kampanii „No

More Page 3" (NMP3), czyli próby zaprzestania publikacji zdjęć półnagich kobiet na trzeciej stronie „The Sun”. Właściciel tabloidu Rupert Murdoch po kilkudniowej przerwie w publikowaniu fotek jędrnych piersi 20-letniej Amy z Essex i jej podobnych miał rzekomo wyśmiać tych, którzy przeciw temu protestują. Jednak kto wie, czy więcej protestów nie przyniesie w końcu efektu? Ta strona od zawsze budziła kontrowersje, jednak ja zawsze podtrzymywałam opinię, że jeśli czegoś nie chcesz oglądać, to po prostu tego nie rób, a nie odbieraj przyjemności innym. Podczas gdy tak świeże są jeszcze dyskusje o wolnej prasie i walce z cenzurą po tragicznych wydarzeniach w paryskiej redakcji magazynu „Charlie Hebdo”, Brytyjczycy chcą likwidować coś, co można uznać za niekrzywdzącą nikogo rozrywkę.

Czy to nie właśnie zachodnie media, a przede wszystkim media brytyjskie, ze swoją historią szlachetnej demokracji i wolności jednostki, nie protestowały najgłośniej przeciw cenzurze? Afera „Page 3” rzuca cień obłudy na ich wcześniejsze reakcje.

Jakie mamy prawo zabraniać komuś oglądania nagich sutków w czasie zasłużonej przerwy na herbatę z mlekiem i kanapkę z bekonem?

Page 3 nie różni się prawie niczym od zdjęć majtek reklamowanych przez Davida Beckhama, a jakoś nie robi on z tego wielkiego hała. Robi za to wielkie pieniądze.

Seks czy różne oblicza pornografii są wszechobecne – zarówno na stronach pornograficznych, do których niemal każda osoba ma dostęp za jednym kliknięciem, na występie idolki nastolatków Beyonce czy w teledysku wijących się wokół siebie Rihanny i Shakiry. Tak samo na większości prywatnych zdjęć, jakie udostępniamy na Instagramie czy Facebooku – fotografując przerwę między udami podczas opalania się na wakacjach w Tajlandii, ulepione pierogi (ktoś kiedyś trafnie nazwał to pornografią na talerzu), a już na pewno publicznie

udostępniając zdjęcia nagich niemowlaków. To właśnie te ostatnie powinny być cenzurowane – większość niemowlaków z pewnością zgodzi się ze mną, gdy dorosnie.

Dążenie Brytyjczyków do równości płci jest godne naśladowania. Tym bardziej więc dziwi mnie ich pruderyjność i obawa przed tym, aby głośno i otwarcie rozmawiać o seksie – który uprawiają przy zgaszonym świetle. Przeciętny Brytyjczyk, choć – owszem – potrafi okazać pasję w łóżku, potrzebuje przynajmniej 5 kufli piwa, żeby w ogóle odważyć się zagadać do kobiety. Nawet z wyczekiwanej ekranizacji sadomasochistycznego hitu literackiego „50 twarzy Greya”, wyreżyserowanej przez Angielkę Sam Taylor-Wood, najostrożniejsze sceny erotyczne z książki zostały wycięte, co jakby mija się z celem.

Nieuchronnie przychodzi mi na myśl porównanie z Polską. Sukces występu Polaków na Eurowizji ewidentnie pokazuje, że nie tylko nie boimy się reprezentować kraju obfitymi biustami, ale nawet jesteśmy z tego dumni.

Nastroje społeczne w kraju, w którym się urodziłam, i w tym, w którym postanowiłam żyć, są od siebie nadal bardzo dalekie. W UK nie wypada już komplementować seksappealu kobiety, w Polsce natomiast ten nadal przesłania jakiegokolwiek inne jej przymioty. W Polsce feminizm dopiero rozkwita, dodaje skrzydeł przez lata emancypującym się kobietom, podczas gdy w Wielkiej Brytanii powstaje nowa, słaba płęć zagubionych mężczyzn. A gdyby tak spotkać się pośrodku? Chcemy równości płci czy chcemy po prostu zmiany hierarchii? Chcemy cenzury czy wolnych mediów? Wszystko sprowadza się do szczerości, wolności wyboru, wzajemnej akceptacji i – jak w niemal każdej dyskusji pomiędzy kobietą a mężczyzną – ostatecznie do seksu.

Autorstwo: Karolina Zagrodna

Źródło: [eLondyn](#)